

Wychodzi jako
dodatek do
Gazety Narodowej,
prezycyany
tyż raz w sobotę
po cenie

TYGODNIK NIEDZIELNY

pismo ludowe.

Przenumerata
kwartalna 20 cent.
a przez poczt 35 ct,
która dodaje się do
przenumeraty na
Gazetę Narodową.
Numer kosztuje
2 centy

Szkółki zbożowe.

Większej części gospodarzy wiadomo, jaki dobry wpływ wywiera doborowe ziarno do siewu użyte na zbiór przyszły, pomnażając nietylko jakość zebranego ziarna, a tem samym jego kupokupność i cenę, ale także i ilość zebranego plonu. Z tego powodu zdaje nam się już zbytecznym polecać jak najtroskliwsze zaszczepienie nasienie, bo nie wątpimy, że już prawie każdy gospodarz nabrął przekonania, że jakim ziarnem zasieje, takie zbierze, i że już do niepowrotnej przeszłości należą owe czasy, gdzie to najlepszą pszenicę oddawano kupcowi a siano średnią, w tym przekonaniu, że choćby posłałem zasiał, to jak dobry rok pociągnie, pszenica jak trzcina się urydzi:

W artykule niniejszym chcielibyśmy tylko zwrócić uwagę zwłaszcza mniejszych gospodarzy na praktyczne sposoby uzyskania doborowego nasienia. Sposobem takim jest przygotowanie sobie osobnego półka pod zboże nasienne, które to pole stosownie do wielkości gospodarstwa powinno obejmować pół morga albo i więcej. Pole to, starannie na-przód przygotowane, powinno być w dobrej sile, mieć dobre położenie, ziemię rodzajowi uprawianego ziarna jak najodpowiedniejszą, a prztem powinno ono być wolne od chwastów.

Pogonj jaki temu polu dać mamy, zależy od rodzaju ziarna, które uprawiamy i od celu w jakim je hodujemy. Wiemy, że piekarze i browarnicy nie lubią pszenicy szklistej, gdyż ta właściwość celowi ich nie odpowiada. Tę zaś właściwość w pszenicy i w jęczmieniu sprowadza, jak to już wykazały wielokrotne doświadczenia, zbyteczna ilość zwierzczego, a azot obfitującego nawozu. Z tego powodu w szkółce naszej zbożowej wystrzegać się tego należy. Natomiast dodatek nawozów sztucznych tak zwanych mineralnych, to jest fosfatów i kali, bardzo korzystnie wpływa na wykształcenie się dorodnego ziarna. Ziemię przeto w szkółce, która powinna mieć starą siłę nawozową, należy wzmocnić rozpuszczoną mąką z koci i dodać kali.

Jżeli zaś jęczmień sieje y nie na towar browarniany, to wówczas względ ten upada. Temci bardziej przy życie i owsie. W tych wszystkich wypadkach celem naszym jest otrzymać ziarno jak najpożywniejsze, a zatem właśnie takie, które największą ilość azotowych części zawiera. W tych zatem wypadkach gnoje stajenne są na swoim miejscu i w użyciu ich te miarę tylko zachować należy, aby zboże nie wyległo.

Tyle o przygotowaniu pola pod szkołkę zbożową. Przejdziemy teraz do sposobu jakim otrzymać możemy najdorsniejsze ziarno do obsiania tej szkółki, najlepsze ziarno bowiem wyda też dobre kłosa.

Przed samem żniwem przejdziemy się po łanie wyszukując i zryznając najdorodniejsze kłosa. Niech nas ta robota nie zastrasza, bo ich zbyt wiele nie potrzeba. Tak uzbierane kłosa rozściela się na płótnie na słoncu, aby dobrze dojrzaly. Następnie wyłuszcza się je rękami, przesiewa starannie, aby

poslednie ziarno wypadło, a zostało tylko największe i najcześnie. Rękami zaś dla tego najlepiej jest ziarno wyłuskiwać, że przy omłocie cepem znaczna zawsze część ziarna się ukrusza i traci zdolność kiełkowania. Zresztą przy niewielkiej ilości potrzebnego ziarna nie jest to zbyt uciążliwym.

Przy wyborze ziarna uważać także należy, aby ono nie było szkliste (przy pszenicy i jęczmieniu), gdyż jak powiedzieliśmy powyżej, własność ta jako psująca wydajność i jakość wyrobu, niemiała jest dla kupca, a dowiedziąca jest rzeczą, że ziarno szkliste wydaje plon teź samej jakości.

Tak uzyskanam ziarnem zasiewamy naszą szkołkę. Tu zachodzi pytanie co do odległości w jakiej sięd mamy.

Rosłina tylko wtedy doskonale rozwinąć się może, jeżeli ma dostateczne miejsce do rozrostu, dla tego musimy sięd w szkółce rzadziej niż na polu.

Wprawdzie przy rzadkim stanie zboża, każda roślina silniej się rozkrzewia, a boczne późniejsze wypędy nigdy dorodnością kłosa i ziarna nie dorównują pierwszym głównym wpuston. Przy sprzecznie jednak możemy te niedokształcone kłosa omnąć a zryznąć tylko dorodne, a już i te tylko biorąc, więcej jak dziesięciokrotnie plon zbierzemy.

Jednakże i w tem przesadzać nie należy i sądzimy, że wysiew w stosunku pół korca na morg będzie najodpowiedniejszy. Ze siew rzędowy tu jest jedynie właściwy, o tem mówić nie potrzebuje, gdyż tylko tym sposobem możemy pomieścić ziarno w żądanych odstępach i w należytej głębokości.

Co się tyczy zbioru, to następujące należy w szkółce zachować ostrożności: Zboże powinno być należycie dojrzale, to jest nie zbyt miękkie, ani też nie przestale, w szkółce bowiem nie potrzebujemy tak jak na łanie chwycić zboże półki ziarno miękkie dla uniknienia straty ziarna, bo tu żniwo długo nie trwa.

Zbrane kłosa dobrze jest przed wyłuszczeniem wystawić na wpływ słonca, rozcieliwszy je na płótnie aby doszło.

Tym to prostym a niekosztownym sposobem, łatwo każdy gospodarz może sobie w szkółce wychować kilka korcy doborowego ziarna, którem większą przestrzeń obsiawszy, już w roku przyszłym ma niemal cały obsiew pokryty, a zawsze ziarno w ten sposób wypielęgnowane będzie dorodniejszem i czyszcześniejszem aniżeli to, którem dawniej siewał.

Tak postępując co rok, utrzyma co najmniej jakość swego ziarna, jeżeli jeji coraz więcej nie udoskonal. Postępowanie to jest pewniejszem a zarazem mniej kosztownem, aniżeli sprowadzanie ze świata doborowego ziarna w rozmaitych gatunkach. Takie bowiem sprowadzane ziarno, przeniesione w zupełnie inne warunki klimatu i ziemi, rzadko kiedy zdola zachować cenne przymioty, dla których jest sprowadzone; zazwyczaj wyradza się ono w drugiem lub trzeciem pokoleniu i, stając się gorszem od miejscowego. Prztem właśnie w skutok nieprzystajnych mu warunków miejscowych, do których nie jest przyzwyczajone, i tym sposobem gospodarza na stratę naradza.

Taki wychów ziarna do siewu, który chociaż pojedynczy, jest jednakże dla większego gospodarstwa, które drobiazgowości nie znosi, nieco kłopotliwym, najstosowniejszym by był dla właścicieli mniejszych gospodarstw. Ci mają czasu

dosyć do wykonania tak starannej uprawy, jak tego wymaga wychów dobrowego ziarna, a cena, którą by brali od większych właścicieli za tak uszlachetnione nasienie, zwróciłaby im ten trud sowiec.

W Anglii płacą za dobrowe nasienie podwójną targową cenę. Odbyt zaś byłby zapewniony, gdyż wieksi właściciele musieliby ciągle odnawiać po trochu nasienie, chcąc uniknąć wyrzucenia się jego, które jest koniecznym następstwem mniej starannej kultury, będącej naturalnym wynikiem gospodarowania na większych obszarach.

O specjalnych gospodarstwach.

Odczyt miany na wycieczce Towarzystwa rolniczego Księstwa Cieszyńskiego, w Smiłowicach d. 20 lipca 1873 przez P. S.

(Dokończenie.)

I. Naprzód takim gospodarstwem specjalnym dla naszej okolicy byłoby gospodarstwo w pastewne. Słyszymy nieraz przekonujące dowody doświadczeń agronomów, że okolica nasza powinna się brać przedewszystkiem do chowu bydła, i dlatego szczególnie siad rośliny pastwne, trawy, koniczynę itp. Uprawa zboża się nie opłaca; wiadomo, jak mały procent nasza ziemia w zbożu przynosi; ani w połowie takiego procentu nigdy nie wyda jak we Węgrzech, w Baniaci, w Hanakach lub wschodniej Galicji. Nasza kraina nie jest w stanie dla siebie produkować dostatek zboża, musi je dowozić, a nie może konkurować z owymi krajami. Owe kraje będą przez koleje przysyłać na nasz targ coraz więcej spienioj i żyta, i po niższych cenach, tak, że procent z naszej roli się zmniejszy i może zrujnować naszego rolnika, tak dalece, iżby nie mógł nawet opłacić podatku. Natomiast dowodzą agronomi, że u nas lepiej opłaca się rośliny pastwne i trawy umiejętnie uprawiane. Nasza kraina jest gorzysta lub pagórkowata, więc ma coś alpejskiego; trawy tutaj jak w Alpach są pożywniejsze; więc też z nich mleko i masło wydatniejsze, a wiece, że masło szląskie słynie w Wiedniu, w Hamburgu i w innych miastach wielkich, gdzie ma dobry odbyt, a sery cieszyńskie konkurują ze szwajcarskimi. W ten sposób gospodarze nasi mogliby z ziemi swojej większy ciągnąć użytek, i dla tego powinni uprawiać jak najwięcej roślin pastwanych, a zboże o tyle tylko, o ile tego wymaga płodozmianna.

II. Od gospodarstwa pastewnego nieodłączny jest chów bydła. — Chów bydła, czy to dla produkcji mleka, czy też dla produkcji bydła na rzeź. — Kiedy macie uprawiać jak najwięcej roślin pastwanych, to też musicie potem trzymać odpowiednio jak największą ilość bydła. Bydło jest fabryką, która przemienia trawy i rośliny z wazszych gruntów w mleko, masło, ser i mięso, za które potem gospodarz odbierze pieniądze. Jeżeli mniej będziecie mieli własnego zboża, dostaniecie go zinną za ten pieniąż, i może taniej niż przez własną uprawę. Przez połączenie zaś gospodarstwa pastewnego z chowem bydła, pono zdołacie większy osiągnąć zysk z ziemi. Na przyszłość tedy widzianoby na wazszych polach największą częśćią trawy pastwne i siana, tudzież stada bydła. — Rozmyślać o tem powinniście gospodarze wcześniej, nim was konkurencja cudzego zboża zaszkodzi i przyciębi, jeżeli zdania owych rozumowych gospodarzy są słuszne.

III. Dalszym następstwem takiego gospodarstwa pastewnego, połączonego z chowem bydła — byłoby urządzenie

wspólnych masłarni lub serkarni. Gospodarze całej gminy, lub też dwóch, trzech gmin, mogliby się złączyć, wystawić społeczną serkarnię, utrzymywać społecznego serkarszą, i produkcję z mleka wysyłać w handel. Takie urządzenie zaprowadził między sobą gospodarze w Szwajcarii, i przez to przyszli do zamożności. Możecie się indziej o tym sposobie poczytać. ja tu tylko w krótkości o nim czynię wzmiankę.

IV. Są jeszcze osobne gałęzie gospodarstwa, które mogą pojedynczy gospodarze prowadzić. Oto mamy np. sztukę chodowlę kur, jaką we Francji a nawet już w Czechach zaprowadzono. Lada chałupniczek, mający tylko zagrodkę, może tę zagrodkę w wielki kurnik i robaczarnię zamienić, z żoną i dziećmi zospatrzy ten zakład, i może doprowadzić do tego, iż rocznie będzie miał parę tysięcy reńskich dochodu. Zależy wielka chęćta do ubożego chałupnika. — Słyszeliście lub czytaliście może, iż w takiej robaczarni można z latwością ogromne mnóstwo robactwa produkować, które wystarcza na pożywienie dla kilku tysięcy kur, z których za jaja lub kurczęta i odroste kury, dużo pieniędzy zyskać można. Zapewne nie jeden z was czytał o tem, a dżwina, że nikt tego u nas nie próbował! — Ale powiedzą gospodokni: gdyby kto taką chodowlę kur założył, lub gdyby ich więcej powstało, tobyśmy my musiały tanio nasze kurczęta i jajka sprzedawać. — O niech się nie boją gosposie, bo dziś jest na jaja i kurczęta nietylko w naszym mieście, ale i do światu taki odbyt, żeby musiało ogromnie wiele takich kurników powstać, ażeby cenę jajek i kurcząt zniżyć, a to tem więcej, że ludzie coraz bardziej żądają mięnych potraw. A nareszcie coby to szkodziło, gdyby produkcja kur tak się rozmnożyła, iżby ludzie zamiast ziemniaków same kurczęta i jajecznicę jadali! — A przeto do brzozy byłoby, żeby i to u nas kto wypróbował.

V. Pojedynczy gospodarze, którzy mają potok, i stawy, mogą się zająć sztuczną chodowlą ryb, która wielkiej trudności nie sprawia i wielki pożytek obiecuje. Są także o tem pouczające dziełka. Dziś przynajmniej nikt, co ma jaki stawek, nie powinien go zostawić bez ryb. Są prawda tacy, co nie lubią ryb i mówią, ryba to nie mięso. Ale sławni doktorzy dowodzą, że ryby są bardzo zdrowym pożywieniem, które oddziałuje bardzo dobrze na mózg i wzmacnia siłę myślenia. W każdym razie, ryby są bardzo dobrze płacone, i chodowla ich może przynosić znaczny pożytek.

VI. Dla pszczelarzy są do polecenia pasieki zbiorowe. Co jeden pszczelarz nie zdoła, może osiągnąć w spółce. W ten sposób można pozakładać wielkie pasieki czyli pszczelniki, prowadzone przez umiejętnego pszczelarza, i w ten sposób dorabiać się większego dochodu. Nasza kraina dla zbiorowych pasiek jest bardzo korzystna. Dziś w ogóle mało produkuje się miodu, a trzeba by go produkować tyle, żeby go wystarczało na wyrób dawnego narodowego polskiego napoju, miodku.

VII. Wielą jest jeszcze takich specjalnych czyli szczególnych gałęzi gospodarstwa, któremi by się pojedynczy zajmować i wzbogacać mogli. Ale wystarczy wzmianka chociaż o kilku. Myślący gospodarze powinni się zająć takowemi, aby polepszać swój byt i powiększać dobrobyt kraju.

Wybory bezpośrednie do Rady państwa.

Polacy na Szląsku w obec zbliżających się wyborów do Rady państwa wydali odezwę do wyborców polskich.

Odezwa ta, która się też zupełnie do naszych stosunków nadaje, tak doskonale rzecz wyświeca, tak dokładnie wykrywa

zabiegi liberalów niemieckich, że zastępuje na największe rozpowszechnienie między ludem. Opiewa ona tak:

Bracia Rodacy! Zbliża się dla was ważna chwila, t. j. chwila wyborów bezpośrednich. Nie będzie już sejm nasz obierał posłów do Rady państwa, ale wy sami macie posła swojego wysłać do Wiednia. — Już dawno nie było chwili, od którejby tyle zależało. Ważą się tutaj losy nasze, losy ludów Austrii, bo — wypadek tych wyborów w Austrii może albo spełnić życzenia nasze, albo na nowe skazać nas cierpienia. W takim momencie powinnością jest świętą, abymy jeden drugiego nie opuszczali, ale w niezbędnej i niezachwianej wytrwałości stali przy sprawie naszej. Sumienie nakłada na nas ten obowiązek, abymy w tak ważnej godzinie wywiesili chorągiew sprawiedliwości, pod którąby się zgromadzili i walczyli wszyscy, którzy są wiernymi synami ludu naszego i ziemi naszej, którzy pragną sprawiedliwości i zgody pomiędzy ludami, którzy chcą potęgi i wielkości państwa naszego austriackiego, którzy pragną zachować największe dobro dla Boga nam powierzone, wiarę i cnotę, język i narodowość, którzy nareszcie ani pieniędzmi ani honorami przepokupić i żademni groźbami odstraszyć się nie dają. Z tej przyczyny przemawiamy dzisiaj, aby zabiegi i wicherzenia przeciwników, którzy przychodzą w owczej skórze do was, nie znalazły przyjęcia pomiędzy wami.

Teraz powiemy wam, o co nam najwięcej przy tych wyborach chodzi, i co my osiągnąć chcemy.

Chcemy przedewszystkiem, równouprawienia językowego. Powtarzamy znowu to żądanie, które już tyle króć w odeszwałach i petycyach ludu śląskiego określono. — Dziwna rzecz, że o takie prawo, które się samo przez się rozumie i z samej natry dla każdego wypływa, że o takie prawo dopiero walczyć musimy i otrzymać go nie możemy. W sądach i urzędach pomiędzy ludnością naszą polską, a częściowo morawską, panuje język niemiecki, a jeżeli proszą burmistrza o pisma urzędowe polskie, to urzędnik na to odpowiada, że to być nie może, bo język urzędowy jest niemiecki; jeżeli żąda adwokat w sądzie polskiego przeprowadzenia sprawy, to mu rzeknie sędzia, że to być nie śmie, bo sąd jest niemiecki. Podobną krzywdę cierpimy także w szkołach średnich gdyż w szkołach średnich język polski nie jest nawet obowiązkowym; w szkołach głównych są nauczyciele, którzy z dziećmi polskimi ani mówić nie umia; w szkole wiejskiej uczy się tylko języka obcego, że brakuje dzieciom czasu do nauki poznania Boga i rzeczy potrzebnych do życia, i prztem zaniedbują się w swoim języku. Mówią otwarcie, że niemieczenie szkół i ludu jest potrzebem, chociaż prawo zabrania, aby jakiej narodowości gwałt czyniono. Stoi na papierze, że wszystkie narody mają równe prawa, ale nie waży się Polaku żądać spełnienia tego prawa, bo dla ciebie prawo to tylko na papierze! Nawet ani za krajowy nie jest język polski uważany, chociaż stanowimy w naszym kraju ludność prawie wyłącznie polską, mieszkamy na własnej ziemi jako poddani płacimy na urzędy. Nie mamy zgola większego prawa jako Chińczyk, który przywędrował w kraj nasz. W takim położeniu jesteśmy, jak gdyby Francuzowi rzeczone, że język francuski we Francyi nie jest krajowym.

C. d. n.

Nowiny ze świata.

Seminarjum duchowne w Poznaniu zostało z rozkazu rządu pruskiego zamknięte. Straszny to cios dla kościoła katolickiego i narodowości polskiej.

Walka jaka rozpoczyna się między rządem pruskim a kościołem katolickim w Poznańskiem, sprowadzi jeszcze takie czasy, że dzieci katolickie rónańć będą bez chrztu kościelnego, ludzie zawierac będą związki małżeńskie bez księży, a umarli będą chować polkami lub stróż nocny. Czasy te już nastąpiły. W Królewcu umarł jakiś starokatolik, ksiądz katolicki pochodzący go nie mógł, bo umarli przysiadają do sekty starokatolickiej, wykluczyl się przez to z kościoła katolickiego. Niebieszczyn nie mógł być także na cmentarzu katolickim pochowany; więc żona wezwała policję i kazała go pochować — Na przyszły rok przybędą śluby cywilne, i państwo wtedy zechce może zerwać zupełnie z kościołem. — Tymczasem rząd jeszcze próbuje tu i tam, choć nadaremnie, czy mu się nie uda złamać upor biskupów. Komisarze rządowi, chcą przedsiębrać rewizje seminarjów, lecz otrzynują odpowiedź, że mogą to czynić o tyle tylko, o ile biskup pozwoli, a biskupi zezwalają tylko na zewnętrzną dozór. — Z każdym dniem zwiększa się też w Prusach liczba księży, którzy rząd zabrania czynności duchownej, z tej jednej przyczyny, że biskup mianuje duchownego bez przyzwolenia rządu. Z tej przyczyny wielkie niezadowolenie wzrasta w ludności.

W Bytomiu przedłożono urzędnikom sądowym rozporządzenie naczelnika sądowego, według którego katolicy w święta chcą pójść do kościoła, winni wyprosić sobie pozwolenie, które wtenczas tylko udzielonem zostanie, jeżeli roboty nie będzie. To rozporządzenie naczelnika opiera się na restrykcyi sądu apelacyjnego, którego jednakże nie przedłożono. Kilku potulnych podpisało to pismo, ale większa część powiedziała, że podpisać tego nie może, gdyż to ogranicza ich wolność nie tylko religijną, ale nadto osobistą, a wolą raczej złożyć swój urząd, aniżeli w podobny sposób dać się skrepować.

W Genewie umarł brat panującego księcia brunswickiego. Miasto na tem skorzystało, bo książę majątek swój znaczny w testamencie jemu zapisał. Majątek ten obliczają na 50 milionów franków, nie licząc w to posiadłości w Niemczech położonych, trzech pałaców w Paryżu i posiadłości w Ameryce.

Guldenów srebrnych austriackich kasy pruskie i kolei państwowych nie przyjmują wcale. W handlu placą tam za srebrny gulden 90, a najwięcej 95. ctn.

Książę, następca tronu cesarstwa niemieckiego zrobił wycieczkę do Szwecji, Norwegii i Danii. Celem tej podróży było zbliżenie się do rządu duńskiego, z którym w czasie szlezwicko-holsztyńskiego wojny cesarstwo niemieckie zostawało nie w najlepszej zgodzie.

Ludzie oddający się polityce twierdzą, że rząd niemiecki a raczej jego kanclerz, ksiądz Bismark, zamierza związać wielkie przyzrymze między państwami północnej Europy, aby na przyszłość udaremnić zaborce zachcianki Francji i Moskwy. Niczego tak bowiem nieobawiają się Niemcy, jak odwetu Francuzów.

Niemcy sądzili dawniej, że zabrane prowincje Francji, Alzacja i Lotaryngja, choć chwilowo szemrać będą na niemieckie rządy, z czasem się pogodzą i pokochają niemiecką ojczyznę. Rząd pruski nie szczędził pieniędzy, aby przez podniesienie bytu materialnego zyskać sobie serce dwóch tych prowincji. Popiera handel i przemysł, pelepsza drogi, bije dawne kanały, nie szczędzi pieniędzy na szkoły, ale nic to nie pomaga. Alzacja i Lotaryngja zwraca swe oczy i serce ku Francji. Dowodem tego, że dwie te prowincje w jak największej są opozycji do rządu niemieckiego, okazały teraz zbierające się tamże sejmiki powiatowe. Wybrani członkowie do tych sejmików powiatowych zebrali się wprawdzie na roz-

pisane na dzień 18. bm. otwarcie tych sejmików, lecz wstrzymali się w znacznej części stanowczo od złożenia wymaganej od nich przysięgi na wierność cesarzowi i państwu niemieckiemu. Przez to nie przyszły do skutku obrady powiatowe na siedmiu sejmikach. Rząd niemiecki jest w ambarysie, jak sobie postąpi; gdyby chciał rozwiązać sejmiki te i nowe nakazać wybory, to ci sami członkowie znówby zostali obrani. Rząd będzie musiał obywać się bez tych sejmików i rządzić samowładnie.

Sejm kroacki zwołany został 25. sierpnia. Ma on się zająć rewizją ugody zawartej z Węgrami w roku 1868. Jakkolwiek ta ugoda Węgrzy przynależą Kroatom wielkiej doniosłości prawa autonomicznego, to te prawa jednak ich niezadowolniały i rząd były ciągle spory. Węgrzy zatem zmuszeni byli zrobić nowe ustępstwa na rzecz samorządu Kroacji; a obecny sejm powołany jest, potwierdzić te nową ugodę, którą przygotowały deputacje metów zaufania z Węgier i Kroacji.

Według doniesień c. k. konsulatu w Wrocławiu wydzarzają się coraz częściej wypadki, że włościanie z Galicyi, którzy obalamuceni przez niesumiennej agjentów, chcą szukać lepszej doli w Ameryce, nie doszedłszy do kresu podróży wracają już z Hamburga w najopłakawszym stanie i zmuszeni są szukać pomocy, aby mogli dostać się napowrót do domu. Ostatniemi czasy, mianowicie dnia 24. z. m. przybyło 22, a dnia 30. z. m. 25 osób (mężczyźni, kobiety i dzieci) z powrotem do Wrocławia. Wyprzedawszy w domu swe posiadłości, wybrali się w drogę, mając zaledwie tyle środków pieniężnych, aby dostać się koleją do Hamburga, gdzie jak ich zapewniono, mieli otrzymać zaliczki pieniężne z wolnym przewozem do Ameryki. Tymczasem dostawczy się do Hamburga stali się ofiarami oszustwa agjentów, którzy wyrzuli ich ostatni grosz i pozostawili ich bez środków do życia, heż możliwości jakiegokolwiek zarobkowania w obcym kraju, którego języka nie znali. Tylko dobroczynności liłożącej przyjętych ludzi zawiadziły, iż dostali się napowrót do Wrocławia, z kąd za pośrednictwem tamtejszego c. k. konsulatu odesłano ich do Mysłowie nad granicę austriacką. Namieśtnictwo galicyjskie wydało w skutek powyższych doniesień okólnik do wszystkich starostw galicyjskich, aby wszelkimi możliwymi środkami prawnymi i moralnymi starały się wspólnie z duchowieństwem i władzami autonomicznymi o odwieńdzenie ludu od lekkomyślnego wychodźstwa, wykazując mu szkody i niebezpieczeństwa takiej emigracyi, i zwodniczo obietnic, któremi ich ludzą jacyś niedożyty agenci.

W ubiegły piątek na wystawie wiedeńskiej urządziła generalna dyrekcja wielki festyn ludowy. W dzień ten zwiędzało wystawę 106 000 ludzi, a dochód wynosił przeszło 45 000 Zlr. Seisk był tak wielki, że zaledwie dziesiąta część zgromadzonych na placu wystawy ludzi słyszała muzykę i chóry śpiewaków. Z zapadnięciem zmroku na dany sygnał zapalono słońce elektryczne, widok w ten sposób oświetlonego pałacu i fontan tryskających był do nieopisania czarujący.

Z powodu panującej w Krakowie cholery, nieodbędzie się tam jarmark przypadający na dzień św. Michała. Również zabroniono namieśtnictwo odbywanie odpustu w Mogile, który przypada w dzień 14. Września (podniesienie św. Krzyża).

Cholera okropnie gospodaruje w naszym biednym kraju. Najwięcej sroży się ta straszliwa choroba między ludem ubogim, niemającym jak na przednowku dostatecznej i dobrej strawy. Tak po wszech jak i po miasteczka żywi się lud zielniaka, ogórkami, je niedojrzałe owoce, a gdy się do tego najpój wody, choroba jest gotowa. Przysądza trzeba, że lekkomyślność i nieostrożność ludu naszego najwięcej się przy-

czynia do szerzenia tego chorobaka. Wiesniak nasz nie ma wygodnego pomieszkania, bo w jednej izbie mieści się z całą familją a nadto często w tej izbie sypie karłowci, marchew słowem cały swój dobytek. Nie rzadko zdarza się u nas że w tej samej stancji jest bydło i proszczak. Wyzywami swemi zatrąwa powietrze i wywołuje chorobę. Wiesniak nasz w lekarstwa nie wierzy i powiada, że musi umrzeć każdy, na tego przyjdzie kolej. To nie prawda. Pan Bóg stworzył rośliny na lekarstwa dla ludzi, a doktorzy to są właśnie ci, co znają się na ich chorobach i na tych lekach. Chłopek nasz ciemny widząc jak w około niego zapadają i umierają jemu najbliżsi, w zupełnem ośtrawieniu spuszcza się na wyroki Boga, a jako jedyny środek przeciw cholery, zakrapia się wódką przez arendarza zachwalaną. Targi co czwartku i niedzieli odbywają się jak dawniej a w każdej kobiałce chłopskiej znajduje się flaszką z wódką, którą lud na swoją tylko szkodę uważa jako środek ochrony przeciw cholery.

Trupów trzymają włościanie po kilka dni w domu i pod cały ten czas znów piją na ukojenie zmartwienia po stracie. Jakże przy takim stanie nie ma się rozwijać choroba!

Jest to rzeczą sumienia wszystkich ludzi rozumniejszych a mających styczność z ludem, aby go pouczali, że najlepszą obroną przeciw tej strasznej chorobie jest zachowanie wielkiej czystości w domu, wstrzymanie się od jedzenia wszelkiej surowizny i picia nad miarę wódki. Jeżeli kto zachoruje trzeba postarać się natychmiast o ratunek i w tym względzie być posłusznym lekarzom, lub tym, którzy się poświęcają dla dobra braci nieszczęśliwej.

Podajemy nam jeszcze lekarstwo na cholery które zaleca „Slovenskú Noviny“ czasopismo wychodzące w Pieszczach, jako jedyne z najskuteczniejszych. Bierze się szklankę czystego żyta i opalił na sposób kawy do której doda się 2 łyty kamfory, i wyspie razem do buteli zawierającej 6 kwarterek spirytusu winnego, i zostawi stać przez 24 godzin na słońcu, a potem przez 12 godzin na ogrzaniu ognisku. — W razie wypadku cholerycznego, dotknijmy zażyte łyżkę siolową lekarstwa, dziecko zaś daje się 8—12 kropel, przyczem naciera się tym płynem członki dotknięte kurczem. Skutek tego zżycia będzie, obfite pocenie się chorego. W razie gdyby nieprzeżyła choleryczna ciekła, powtórz się zadanie powyższego lekarstwa po dwu godzinach pierwszego zadania. — Główną rzeczą przy sporządzaniu tego lekarstwa jest, ażeby kamfora i winny spirytus były czyste, należy je kupować tylko w aptekach.

Z nad Zbrozecz piszą do gazet lwowskich. Gdy wypadki choleryczne z najlepszym skutkiem leczymyśmi kroplami niżej podanemi, tedy dla dobra ludności podaję receptę do wiadomości: Rpe. Oleum menthae piper. tinct. aromat.

Spiritus sulphur aether
Aqua lauroc. ad dr. III.

Od 15 do 30 kropli na cukrze żądzy, zakłóciwszy flaszkę przy nalewaniu kropli.

Ceny zboża na placu lwowskim od 14. do 21. sierpnia 1873 były następujące: Pszenica 170 fnt. czelna biała zlr. 13—14¹/₄ żółta albo czerwona 12¹/₂—12³/₄ dobra sucha żółta albo czerwona zł. 11¹/₂—12 Zyto 160 fnt. najlepsze suche zł. 8¹/₂—9 średnie albo wilgotne zł. 8—8¹/₄ Jęczmień 140 fnt. zł. 6—7¹/₂ Owies 100 fnt. 3¹/₂—3³/₄ Hreczka 140 fnt. zł. 7¹/₂—7³/₄ Kukurudza 170 fnt. zł. 8¹/₂—8³/₄ Groch 180 fnt. zł. 7—9 Kminek 100 fnt. zł. 13—14 Rzepak zimowy 150 fnt. zł. 8¹/₂—9. Rzepak letni 150 fnt. zł. 7—7¹/₂ Lnianka 150 fnt. zł. 6¹/₂—7 Nasienie lniane 150 fnt. zł. 8—8³/₄ Wełna 100 fnt. zł. 110—125. Okowita 80 Trales, 41 mar gotowa zł. 22¹/₂—23.